

Kurdowie chcą, by syryjsko-tureckiej granicy strzegły siły ONZ

17 stycznia 2019

Kurdowie zgadzają się na utworzenie strefy bezpieczeństwa w północnej Syrii, ale tylko wtedy, gdy będzie jej strzegł kontyngent wojsk ONZ. Wcześniej zamiar utworzenia takiej strefy deklarowała Turcja, a Stany Zjednoczone popierały takie rozwiązanie – dla Kurdów potencjalnie zabójcze.

Przedstawiciele Syryjskich Sił Demokratycznych, sojuszu, w którym główną rolę odgrywają kurdyjskie Powszechne Jednostki Obrony (YPG), poinformowali dziś, że nie zgodzą się z utworzeniem w północnej Syrii „strefy bezpieczeństwa” pod kontrolą turecką. To reakcja na zapowiedź prezydenta Turcji Recepta Tayyipa Erdogana z wczoraj. A ten z kolei ma po swojej stronie Waszyngton: to Donald Trump, w rozmowie telefonicznej ze swoim tureckim odpowiednikiem miał zaproponować, zamiast ataku na Kurdów, utworzenie strefy buforowej.

Terytorium syryjskie – władze w Damaszku oczywiście nie dostały szansy, by ustosunkować się do całego projektu – pod tureckim nadzorem miałoby obejmować pas 32 km od granicy z Turcją. W tym obszarze położonych jest kilka miast o ogromnym znaczeniu dla Kurdów, tyleż strategicznym, co symbolicznym – Tall Abjad, Kamiszlo czy słynne Kobane, bohaterstwo broniące przez Państwem Islamskim. Nic dziwnego, że Kurdowie oświadczyli dziś, że na strefę buforową nie ma ich zgody.

Jakie są alternatywne propozycje? Rosja domaga się, by obszar pogranicza po wycofaniu się Amerykanów był patrolowany przez wojska syryjskie, na co zresztą sami Kurdowie, widząc, że Amerykanie po raz kolejny chcą zostawić ich na pastwę losu, byli gotowi przystać. Obecnie jednak najbardziej pożądanym

przez samo SDF i YPG wariantem jest wprowadzenie sił ONZ. „Błękitne hełmy” miałyby strzec linii demarkacyjnej oddzielającej Kurdów od sił Ankary.

Wkroczenie Turków do syryjskiego Kurdystanu – pod dowolnym pretekstem – oznaczałoby ostateczne zniszczenie projektów demokratycznej, oddolnie zarządzanej Rożawy. Byłoby również znaczącym wzmocnieniem dla islamskich fundamentalistów, którzy są przez Turcję wykorzystywani w jej operacjach przeciwko Kurdom. Sytuacji nie ułatwia postawa prezydenta USA – Donald Trump w ciągu ostatniego miesiąca najpierw zapowiedział wycofanie się Amerykanów z Syrii, potem stwierdził, że proces ten będzie bardzo powolny, kilka dni temu zagroził Turcji „dewastacją ekonomiczną” w przypadku zaatakowania Kurdów, by następnie odbyć z Erodoganem rozmowę, z której obie strony były bardzo zadowolone...

Tymczasem Kurdowie są bliscy zlikwidowania ostatnich zwartych enklaw Państwa Islamskiego na terytorium północno-wschodniej Syrii. O tym jednak, jak niepewna jest ciągle sytuacja w regionie świadczy zamach, jaki miał miejsce dziś w Manbidżu: zamachowiec-samobójca wysadził się w pobliżu amerykańskiego patrolu, raniąc kilku żołnierzy. Państwo Islamskie przyznało się do zorganizowania ataku.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu